

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
do Francji 6 „ — „
do Belgii i Szwajcarii 6 „ — „
w Włoch, Turcji i krajach Nadd. 50 ct.
w Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie 6 złr.
miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upnrasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześniej przedpłaty nadesłać racyli.

Nowi kwartalni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie wszystkie drukowane dotąd w *Gazecie Narodowej* części powieści „Bielica Liwoczańska“.

LWÓW d. 9. STYCZNIA.

Jutro obejmuje Najprzew. ks. biskup Pełesz rządy diecezji stanisławowskiej. Ustanowienie tej diecezji, niezbędne dla dobra kościoła, duchowieństwa i wiernych, miało jednak pierwotnie być tylko nagrodą za pewnego rodzaju wysługi. Opatrzność wzięła tę sprawę w swoje ręce, i rzeczywiste utworzenie tej diecezji zamieniło się w ważny fakt dziejowy wobec którego w jednej myśli, w jednym popołnie uczuciu radości i nadziei stają Rusini i Polacy.

Zarówno też zespala Rusinów i Polaków część dla Pasterza, obejmującego ster stolicy biskupiej, od której znaczy się jako by zwrot w dziejach uni kościelnej. Unia, jak to wymownie wykazał ks. biskup Pełesz w sejmie, a ks. metropolita Sembratowicz w liście pasterskim do nowej diecezji — spychana wprost przemocą na Zachód, ma odtąd ku Wschodowi budowaną twierdzę nową, do której nie sięgnie owa przemoc surowa, ale która natomiast, za wolą Bożą rychło, stanie się wielkim farusem wiary, światła nowoczesnego i narodowej dla Rusinów swobody ku najdalejszemu ruskiemu Wschodowi!

Cierpiąc nad smutną dolą obecną, pełni wiary w przyszłość szczęśliwą, z gorącą otuchą w charakter Meza, któremu Opatrzność tak wzniosła poruczyła posłannictwo, w Jego miłość wiary, narodu i zgody, spełniamy błogi obowiązek, zasyłając z całego serca:

Mnóż się lita perszom Władcy stanisławowskemu, Kyry Julianu, na haradzi, na zdrowie! Mnóż się lita! Mnóż się lita!

Nowy gabinet francuski.

Telegraf doniósł nam, że nowy gabinet francuski narodził się ukonstytuował. Po stanowczej odmowie Brissona, owego sztywnego Katona francuskiego, stanął na czele nowego gabinetu najwybitniejszy członek dotychczasowego ministerstwa, gładki i zręczny Freycinet.

Wiadomość ta była oczekiwana, a stanowisko dla Freycineta, wcale nie nowem. Już w pierwszym siedmioletnim prezydentury Grevy'ego, piastował on dwa razy godność premiera ministrów. Zaprzężony z prezydentem, miły prawie wszystkim stronnictwom Izby prawodawczej, budzący wspomnienia bohaterskiej obrony Francji przez Gambetę jako niedługo inżynier jego, jest on sympatyczny dla Francuzów osobistością. W praktyce urzędowej, czy to jako minister resortowy czy jako prezes gabinetu, objawił niejednokrotnie wiele zręczności parlamentarnej, dla rządów zewnętrznych zaś, co do których zastrzegł sobie tekę, jest gładkim a może i dogodnym.

Jakież więc znaczenie może mieć obecna zmiana gabinetu? Przechodząc listę członków nowego ministerstwa widzimy przede wszystkim, iż oprócz Freycineta jest na niej czterech ministrów dotychczasowych: Sarrien, Sadi-Carnot, Demole i Goblet; dalej spotykamy się z przedstawicielem lewicy umiarkowanej Devollem, oportunistą Baihaudem, a obok dwóch fachowych a bezbarwnych republikanów jak ministrowie wojny i marynarki Boulanger i Aube, występują znów dwaj członkowie lewicy radykalnej: Loeckroy i Granet.

Widzimy więc, że w zestawieniu gabinetu starano się dać miejsce wszystkim prawie stronnictwom republikańskim, pomijając jednak wszystkie zanadto wybitne osobistości, takie n. p. jak Clemenceau. Nie można zatem rokować nowemu gabinetowi ani żadnej wybitnej akcji, ani nowego, podniosłego programu działania. Zadanie, jakie sobie gabinet stawia, jest najwidoczniej to, ażeby waleczną grupą republikańskimi o ile możności złagodzić i wszystkie dopiero do wspólnej a wydatniejszej akcji przystosować. Idzie więc na razie o zawieszenie broni między republikanami na jaki rok, o wzmocnienie i skonsolidowanie się wewnętrznie.

W tym duchu wydał ma też prezydent Grevy orędzie, uczując potrzebę określenia stanowiska i poniekąd ochłodzenia przesady nadziei, któreby można w nowym ministerstwie pokładać. Podnieść ma z naciskiem to, że ostatnie wybory nie wstrząsnęły wcale potęgą instytucji republikańskiej, i od stanowczości rządu zależy będzie, ażeby dalszy ich rozwój zabezpieczyć. W istocie zapewnienia tego potrzebuje Francja, potrzebuje go nie tylko z powodu ruchliwego wystąpienia partii antirepublikańskiej przy ostatnich wyborach, ale także z powodu ogólnego zastój ekonomicznego, w którym Francja dzieli los innych krajów kontynentu europejskiego. Nigdzie może sangwiniczniej niż we Francji nie łączy lud swój do prywatnej z publicznej akcją polityczną: gdy mu jest dobrze, polityka jest dobra, gdy mu jest niedobrze, złą jest polityka. Wobec przesilenia rolniczego i przemysłowego najłatwiej monarchistom znaleźć broń do agitacji; w mętnej wodzie zniechęcenia i biedy najłatwiej łowić ryby na swoją korzyść.

Z całą też ostrożnością — jak widzimy z ostatnich wiadomości telegraficznych — stawia sobie nowe ministerstwo Freycineta przedewszystkiem fachowe zadania ekonomiczne: równowagę budżetu za pomocą zaoszczędzeń, które mają dotknąć i budżetu wojny, ograniczenie polityki kolonialnej i złagodzenie szkodyliwych jej dla Francji skutków. Radykalna lewica miała dać zaręczenia, że w pracy tej pójdzie nowemu gabinetowi na rękę. Dopiero po skonsolidowaniu się w Izbie silnej większości parlamentarnej, będzie mógł rząd przystąpić do większych zadań politycznych. Czy jednak wówczas dzisiejszy gabinet zostanie u steru — rzecz bardzo wątpliwa.

W ogóle chwiejność republiki we Francji budzi ciągle niepokój w umysłach zwolenników formy republikańskiej. Jeśli sobie uprzytomnimy, że w ubiegłym siedmioletnim prezydentury Grevy'ego zmieniały się ministerstwa niemal jak pory roku, że rzadko które dłuższy nad dziesięć miesięcy urzędowało, i że tylko jeden Ferry dożył żywot swego premierstwa do dwóch lat dociągnąć — to trzeba zaiste życzyć republiki, aby była w czarną jedwabną suknię, oczy i usta przykryte, ręce złożone na piersi i różańcem obwite.

Dopóki dzwon bije, modlą się wszyscy; tylko nie on — dawny mnich. Jeśli kiedy, to teraz gotów się Boga zapierać. I toż to sprawiedliwość niebieska? Za trumną płacząc postępową służba; jedna ze sług prowadziła Józia za rękę.

— A gdzie Franie? — zapytał chłopak, oglądając się w tłumie za braciem. Czemu mój brata nie zawołają? Kondukt pomknął do kaplicy, dzwon zamilkł. Żołnierze podjęli karabiny i stanęli jak zwykle w szeregu. Jerzy zły na żołnierzy; to plemię zabobonne — chętnie by ich wszystkich wypędził ze zamku.

Przystąpił burgrabia.
— Łaskawy panie...
— Cóż tam?
— Należałoby wywieść chorągiew na wieżę kościelną.
— Chybaś ciemny? Wszak powiewa!

Z okna wieży w istocie powiewała chorągiew, ale czerwona — chorągiew obrońców ojczyzny.

— Ja myślę, że należałoby wywieść czarną chorągiew.

— Czarną chorągiew wywieść? w obłąkanej fortę tylko na lazarce, aby tam nieprzyjacieli nie strzelał. Chorągiew pozostanie! Rozumiesz?

Jerzy nie chciał, aby się brat dowiedział o zgonie żony swojej, i dlatego zabronił wywieśnięcia czarnej chorągwi.

Spojrzał na wieżę, i widzi, jak strażnik wieżowy wygłąda z okna, przysadza do ust trąbę, i dmie w nią ze wszystkich sił.

— A co ty tam wrzeszczysz? zawołał Jerzy w górę.
— Droga schłodzona nadjeżdża czterokonna kolasa.
— A to on! mruknął Jerzy, i sam pobiegł na wieżę.

Strażnik miał rację. Z doliny pędziła szybko w górę pańska kolasa, paradna czwórka zaprzężona. Pył buchał w okół, więc niepodobna było rozpoznać, kto siedzi w ko-

asie, ale pomarańczowa barwa kolasy błyszczała dość wybitnie, aby po niej poznać było można, kto jedzie.

A więc nadszedł — sam, jak zapowiedział. Jerzy kazał żołnierzom spuścić do nogi broń, i pospieszył do swego pokoju.

Franciszek spał cicho; Jerzy go budził i nareszcie obudził. Chłopak jeszcze się nie ocknął z przechmienia i skarzył się na ból głowy.

— Klin klinem! rzekł stryj.

— A to jak?

— Kiedy cię z piecia głowa boli, to pij *da capo*; tyknij gorzalką!

Chłopak posłuchał, i wykrztusił kielich gorzalki. Ogień wystąpił mu na lica, oczy zapalały.

— Dalejże, wdzij buty, a potem okaż co potrafisz nie-odrodnego Andraszy, w którego żyłach krąży wra a nie kisiel.

Chłopak ubrał się szybko i pobiegł za stryjem na dziedziniec.

— Gdzie idziemy? zapytał chłopak, rozglądając się naokół.

— Na egzamin. Obaczmy, jak będziesz odpowiadał.

— Odpowiadał? Na jakie pytania?

— Okażesz egzaminatorom, czy umiesz celnie bić ze swojej armatki.

— Ba, i jak!

— Obaczmy. Zatocz ją!

— Gdzie?

— W bramę zamkową.

Wyteczono armatkę i ustawiono w bramie na wzgórk, do którego droga z lasu wprost wiodła. Stoki góry zamkowej otaczał las bukowy na wszystkie strony.

— A Józio nie będzie strzelał? zapytał Franciszek stryja.

— Ten już nie będzie więcej strzelał. Damy go do Tyrnowa do seminarjum i wyjdzie na biskupa. Tyś prawdziwy Andraszy, urodzony w wojownika, jak twój dziadek, który

mając się urzęczywstniać, łatwo powziął przekonanie, że to cośmy przeżyli, jeszcze jest drugą częścią tego co nas czeka, i że zwykła nasza piosenka „gorzej już być nie może“ nie sprawdzi się jakoś, bo gorzej i trudniej codziennie żyć w tych warunkach, w jakich się znajdujemy obecnie. Inna rzecz, jeżeli odrzucimy bole nasze teraźniejsze, spojrzymy w przyszłość.

Dla naszej narodowej idei obecny systemat jest najlepszym i najenergiczniej apostołowie narodowej myśli nie są zdolni zdziwiać tyle dobrego dla sprawy, ile prześladowania moskiewskie. Ogół stokrót więcej zaczyna nienawidzić M., niewyłączając i chłopca zadrasnego i uczuciach religijnych, aniżeli za czasów łagodnych rządów Albedynskiego. Wszystko też wyłącza swoje siły, aby zwalczyć apatię i sennosć jaka się tu i owdzie objawia. Szlachta się oszczędza, myśli o zmianach w dotychczasowym gospodarstwie, przemysł się doskonali, dziennikarstwo wysiła aby żyć, i życie podsyca; mimo więc bardzo gorzkiej sytuacji, nie tracimy nadziei lepszej przyszłości.

W zabawach nawet zmieniliśmy dotychczasowy nasz system; panie nasze przyszły do przekonania, że w welnianych sukienkach można się tak dobrze bawić jak i jedwabnych a panowie, że na sutoj kolacji nie polega interes wieczoru czy balu.

Pisma z Nowym rokiem ożywiły się a przedewszystkiem najstarszy z nich *Tygodnik Ilustrowany*, który pod względem artystycznym i literackim wystąpił od Nowego roku prawdziwie świetnie. *Gazeta Warszawska*, równie starsza, zamieniła się na pismo południowe. Najlepiej redagowana ze wszystkich dzienników politycznych *Gazeta Polska* rozszerzyła współpracownictwo i jak mówią ludzie swoich prenumeratorów. Konserwatywne *Stożce* po *Kurjerze Warszawskim* wykażają największą liczbę prenumeratorów na pocztę ekspedycyjną ona 600 egzemplarzy, nadesłana prenumerata do chwili obecnej gdy to piszę, w stosunku do *Słowa*, które największą jak powiedzieliśmy liczbę przesyłek pieniężnych otrzymują, wynosiła jak 1 do 50 dziennie. Jest to ciekawa wskazówka, jak u nas grupują się stronnictwa i jaki jest gust naszej publiczności, naszego czytającego ogółu.

Wiedeń d. 7. stycznia.

(*) W sejmie dolno-austriackim toczyła się dziś rozprawa o upadku gospodarstw włościańskich, a rezultat dyskusji był doprawdy charakterystyczny. Sprawa dostała się na porządek dzienny z okazji wniosku posła Mitschy, który żądał dochodzenia przyczyn upadku gospodarstw włościańskich, mianowicie zbadania organizacji kredytu rolniczego, ewentualnie zakładania wiejskich kas oszczędności i pożyczkowych. Prawda, że w drugiej części wniosku główny przyczynsk położono na kwestię kredytu rolniczego, ale pierwszą część domaga się zbadania przyczyn upadku gospodarstw włościańskich w ogóle. To też jeden mowa na posiedzeniu dzisiejszym, p. Richter, z tego stanowiska ogólnego rzecz traktował, ale we wnioskach, przyjętych przez sejm, zbadanie ogólnego położenia poruczone rządowi, pewne postulata zaś postawiono tylko w kwestji kredytu rolniczego.

Ciekawa rzecz doprawdy, żkad rząd zasięga informacji, jeżeli nawet sejm nie staje mu się w tym względzie pomocnym. Nie bardzo to przemawia za liberalną wielkością sejm, która, gdy zawita kwestja się nastrocza, nie stara się o zbadanie jej, lecz pozostawia to rządowi,

nie udzielając mu nawet swoich poglądów. Dziś przynajmniej większą część tych, którzy lubią błyszczyć światłem swoim, światło to pod korzec schowała. Jedynie poseł Richter poruszył kwestję celną i sprawę zagród nietykalnych (*Hinsichten*).

Wszyscy inni widocznie w odpowiednim uorganizowaniu kredytu upatrują deskę zbawienia rolnictwa, bo wyłącznie około tej kwestji się obracali. Sam wnioskodawca jednakże występował przeciwko gruntowniejszym reformom kredytowym i zalecał samopomoc w formie kas pożyczkowych systemu Schultz-Delitscha lub lepiej Raiffeisena, które to ostatnie uważa za stosowniejsze dla rolnictwa.

Poseł Dumba radził ostrożność z zakładaniem kas systemu Raiffeisena, bo one są obciążone na zamożniejszą ludność, a zresztą ludność tu przyzwyczajona do składania oszczędności w istniejących kasach oszczędności. Poseł Lustkandl przemawiał przeciwko propozycji domagania się, aby Bank austro-węgierski rolnikom udzielał kredytu.

Sejm tedy ograniczył się na przyjęciu wniosku, w którym: 1) poleca Wydziałowi krajowemu wypracowanie kwestjonariusza do rządu względem przyczyn upadku gospodarstw włościańskich; 2) postanawia wysłać kompetentną osobę celem zbadania organizacji i stosunków kas pożyczkowych h systemu Raiffeisena w Niemczech; 3) nakazuje na cel pod 2) wyluszczonego przeznacza 500 złr.

Oto rezultat zastanowienia się sejmiku Dolnej Austrii nad przyczynami upadku gospodarstw włościańskich. A przecież w sejmie tym podobno, oprócz trzech burmistrzów wiedeńskich (którzy i dziś, jak zwykle z godnością bronili zaprzeczania stolicy) i kilku profesorów, podobno także rolnicy zasiadają.

Tymczasem tedy, zanim rząd, spowodowany kwestjonariuszem dolno-aust. Wydziału krajowego nie wymyśli coś lepszego, kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena ratować będą włościan od dalszego upadku.

Znając dosyć dokładnie organizację Raiffeisenskich kas pożyczkowych i działalność ich w niektórych okolicach Niemiec, przynajmniej im, w stosunkach rolniczych mianowicie, wyższosć nad systemem Schulze z Delitsch; ale chociażby zdołano w przeciągu roku w każdej parafii kasę takową zorganizować, to dalsze upadki rolnictwa kasy te schyba ani na godzinę powstrzymać nie potrafią. Przysłałaby się niewątpliwie organizacja kredytu rolniczego tak hypotecznego jako i osobistego, ale trzeba by nado uznania, że rolnicy conajmniej te same mają prawa do opieki państwa co handel i przemysł, które mają dostęp do kredytu taniego w uprzedzających przez państwo instytucjach. Sejmowi Dolnej Austrii jednakże daleko do zajęcia tego stanowiska; p. Lustkandl protestuje przeciwko udzielaniu kredytu rolnikom w Banku austro-węgierskim a inny poseł dowodzi, że można się zgodzić na całą przemysłową, ale nigdy na całą rolniczą!

Zresztą nie należy się zbyt niecierpliwić. Maluczko! a dobrobyt na nowo zakwitnie! Proszę tylko przeczytać sprawozdanie z międzynarodowego targu pieniężnego w numerze *Nowej Pressy* z dnia wczorajszego. Anglicy w Indjach — już ze względów strategicznych — przyspieszonym ruchem mają zamiar wykonać sieć kolejową. Cesarzowa chińska, jak wiadomo, zwolenniczka kultury europejskiej, traktuje już z inżynierami p. Hansemanna (dyrektora berlińskiej *Disconto - Gesellschaft*) o uszczegółowienie państwa Niebieskiego siecią kolei. Dalej są wszelkie widoki, że produkcja złota się zwiększy, odkryto bowiem nowe złotodajne żyły w Indjach, w Anglii, Rosji, a nawet w Węgrzech. Rada miejska Wiedeńska miała postanowić oświecić je elektrycznością i wykonanie zakładu poruczyć firmie austriackiej. Ale, pomimo postępów elektryczności i gazownie dobre będą roboty interesu, bo w przyszłości wszyscy wyłączają na gazie gotować i gazem ogrzewać będą. Huty żelazne będą prosperowały, bo na kolejach rozpoczynają się coraz więcej pokłady żelazne w miejscach drewnianych. Czyż nie świetne widoki?

cesarskiego hetmana tak przepędził z pod Krasnohorki, że perukę zgubił.

Chłopak się zaśmiał.
— Ty, mój chłopcze, oczyścisz splamione imię Andraszy. Jeśli dzisiaj dobrze strzelać będziesz, zamianuję cię kapitanem w armii książęcej.

— Kapitanem? To dostanę dwa orle pióra do kapelusza?

— I sława twoja pójdzie po całym kraju.

Tymczasem i oficerowie zebrali się u bramy i zachęcali chłopaka.

— Chciałbym, aby mama się przypatrywała z okna, jak strzelać będę do celu. Powiem jej.

— Tym razem zostaniesz; wnet przyjdzie kolej na ciebie.

Z lasu dochodził już turkot, i gdy kolasa z lasu się okazała, aby skręcić w górę, można już było i poznać kto jedzie.

Był to generał Stefan Andraszy — sam jeden. Oddalenie między kolasa a wzgórzem przed bramą zamkową wynosiło zaledwo trzysta kroków; mógł więc także Andraszy poznać wszystkich, co stali przed bramą: swego brata w białym habicie, i swego syna najstarszego w wisiowym aksamitnym dołmanie, błękitnych spodniach i złotych butach. Doprawdy, ładny chłopak — a ojciec już tak dawno go nie widział. Jak wyrósł!

Gdy stojący na wzgórzu poznali generała Andraszego, rozległ się nagle wrzask piekielny:

„Oto jedzie zdrajca, co ojczyznę sprzedaje! Judasz narodu! który za trzydzieści srebrników sprzedał naszego wybawcę, księcia! Niech będzie przeklęty! Niech ginie! Niechaj na dno piekła idzie!“

(C. d. n.)

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycyego Jókaja.

(Ciąg dalszy).

Oficerowie pili całą zeszłą noc z derwisz-jenerałem. Post już minął, poczęły się pijatyki, chłopak pił z nimi i słuchał ich rozmów budzących — a teraz spał jak zabity. Jerzy chodził niespokojny tam i nazad. Podłoga była tak zrobiona, że się pod nogami ugięła, i nie lada kto mógł nawiąknąć do tej sztuczki architekta.

Derwisz-jenerał pasował się ze swemi myślami; przebudził go nagły werbel błonów. A to on przecie sam naznaczył na dzisiaj przegląd załogi, i dyspozycji swojej nie zmienił pomimo śmierci brata zamku.

Chłopak spał jeszcze twardo: Jerzy przykrył go lepiej, przypiął szablę, nałożył misiurkę i pospieszył do żołnierzy. Ci już stali ustawieni na dziedzińcu — osobno kalwini, katolicy i mahometanie, Tatarzy i Arnauci. Nadszedł derwisz-jenerał, sprezentowano broń — i w tej chwili rozległ się żałobny głos wielkiego dzwonu.

Jerzy nie zakomenderował, a jednak katolicy ukleknęli, kalwini spuścili do nogi broń i skrzyżowali ręce na piersiach, a mahometanie padając twarzą do ziemi mruzcili: *Allah akbar!*

Drugim kurytarzem, prowadzącym ze strażnicy do kaplicy, niesiono właśnie trumnę; a tej trumny władza większa od władzy derwisz-jenerała. Jerzy skrzyżował ręce na piersi i zimno poglądał, jak nieboszczonek niesiono. Ubrana

musiało zrobić się na duszy ciężko. I nie mogło się zrobić inaczej, niemiłe uczucie musiało go opanować, bo o wielkiej większości mówców, których słyszeliśmy, musiabym powiedzieć:

Było rozdać stenogramy z lat 20 pomiędzy nas, było je w domu odczytać, a to moglibyśmy się czem innym zajmować, czyli inaczej mówiąc, nie nowego nie usłyszeliśmy (wesołość).

Ile razy chodzą do tej Izby o choćby najbardziej drobiazgową kwestję, odnosząc się do Rusi, słyszeliśmy zawsze i wczynie, a dodam „niestety”, to samo; te same dyskusje, te same zastanawiania się nad tem, czy jest Rus, czy jej nie ma, jaka jest, jakiej nie ma, zawsze i wczynie to samo. Kto raczy zaprzeć do stenogramów, mów zlat pierwszy, czy konstytucyjnej, przynajmniej wypowiadających, w tych stenogramach znajduje się to samo i takie same, jakieśmy tu słyszeli (wesołość). To jest smutne i to zdaniem moim wpływać musi zniechęcająco. Jeżeli coś mogłoby wywołać pewne czarne patrzyenie w naszą przyszłość, to mniej te, choć stalowe piora, które tak nielitościwie w naszej przeszłości bązgrza, jak to, że musimy widzieć usposobienie, które zdaje się świadczyć, że nie chcemy ani o jeden krok pójść w tej sprawie naprzód, że nie chcemy ani o krok jej dalej posunąć. Prawda, potrzeba szanować przekonania, i to niemiennie jest prawdą, że jeżeli przekonania w ogóle szanować potrzeba, to tembardziej należy szanować te, które pochodzą bądź co bądź z pewnych głębszych, z pewnych, powiedziałabym prawie świętych uczuć. Atoli z drugiej strony nie wolno tego uszanowania i tych pewnych uczuć, które z niego płyną, posuwać względem pewnych zdań i przekonań aż do tego stopnia, żeby się chciało z nimi rachować. Wiem, że u tych wszystkich mówców, którzy lat 25 temu, równie jak dziś stanęli na tem stanowisku, że Rus to jest „coś”, a najdalej idąc, że Rus to ten lud, którym ostentacyjnie, jak się niestety jeden z mówców wyraził, każdy rząd może kierować jak mu się podobą, a czego nie neguje. Wiem, jak powiedziałam, że bądź co bądź u tych wszystkich mówców uczucia te i przekonania należą do kategorii pewnych głębszych, owych pewnych, powiedziałabym świętych uczuć patriotyzmu. Wspomnienia przeszłości grają tu główną rolę, i mówcom tym zdaje się, że byłoby to zrzeczenie się przeszłości, chcieć innym na tej ziemi przyznać prawa, które okoliczności może tylko jednemu dawać w ręce złożyć. Ale muszę powiedzieć, że nam, jeżeli chcemy być politykami, z tem przekonaniem liczyć się nie wolno, jeżeli chcemy iść za duchem czasu, i tylko za duchem czasu idąc, dać dowody, że żyjemy, nie wolno przyjmować ich za podstawę działania, albo innego zakresu poglądów w akcji naszej dalszej.

Ubolewam nad tem, że niektórzy panowie stanęli na tym punkcie, i dalej iść nie chcą, ale tem śmiejeli i tem odważniej pójść dalej, bo ja nie sam tu powiadam, że dalej iść trzeba. Niech się raczą ci panowie obejrzeć po innych dzielnicach Polski, niech się raczą zapytać w innych dzielnicach naszych obywateli, a ci im powiedzą, że należy, abyśmy jak najrychlej załatwili tę sprawę stosunku do Rusi, bo to kula u nogi naszej tak samo, jak kula u nogi jej. (Brawa i oklaski.)

I to panowie jest punktem wyjścia moim, a to tem bardziej punktem wyjścia, że nie sam na tem stanowisku stoję, i z radością konstatuję, że pomimo wszystkich co w tej sprawie mówiono i pisało od lat 20, zastęp ludzi w tym kraju, którzy to samo wyznają, co ja, znacznie się pomnożyli i powiększyli. (Głosy: Tak jest.)

Jeden z mówców szanownych przewidywał niebezpieczeństwo i klęskę dzieł naszych w przyszłości, poszedł nawet tak daleko, że powiedział, iż dla nas miejsca nie ma i widział zagrożony kościół nasz. Dlatego? pytam się. Bo p. Romaneuk, przepraszam go, zwykłym swoim zwyczajem nie zawsze i niekoniecznie każdego słowa pilnując, wypowiedział słów niewiem już wiele, które tu były odczytane. Ale, panowie, gdyby dziś znalazł się jakiś Polak i ten jakiś Polak w jakimś nieposposobieniu wyjątkowym wypowiedział coś oby niekoniecznie licowało z tem, co powiedzielibyśmy być powinno i znaleźli się ludzie, którzyby powiedzieli: ponieważ ten Polak to powiedział a więc Polacy wszyscy to mówią, cośmyśmy na to powiedzieli? Nam przyjmować posła jednego i chociażby wszystkich tu zasiadających, za jedynych i wyłącznych reprezentantów idei ruskiej, czyż to nam wolno? Przecież! To znaczy nie tylko robić sprawę ruskiej krywdy, ale to znaczy więcej: to znaczy robić krywdę samemu sobie, bo my na sprawę ruską nie powinniśmy patrzeć ze stanowiska przemówień jakie tu czy gdzieś indziej słyszymy. Gdybyśmy my byli, pierwsi tego sejmku posłowie, lat 25 temu, o kwestji ruskiej myśleli i mówili na podstawie słów, które wtedy słyszeli, myśleli, gdybyśmy już wówczas nie mieli tego rozumu politycznego, który nam dyktował, że jego wada jeden lub drugi to nie cały naród, że jego idee nie są ideami narodu, że mowa ten nie przemawia w imieniu całego narodu, bo cały naród nie upoważnił go do tego, tobyśmy chyba byli poszli tak daleko, żeby powiedzieli: szyma, nihilisji, i niewiem jakie inne nazwiska dodał, o których nie warto mówić. Ale już wtedy, moi panowie byli posłowie, którzy tym panom mówcom ówczesnym w oczy to mówili i powiedzieli: Panom wolno mówić co wam się podoba, my rzecz swoją zrobimy, nie z tego stanowiska na którym wy stoicie, ale z tego stanowiska, które sprawa ruska sobie wytworzyła i które my jej przyznajemy. To samo trzeba powiedzieć dziś szanownemu p. Romaneukowi. Sanowny poseł — ja mu tego tak bardzo za złe nie biorę — nieraz rzuca nam w oczy takie rzeczy, że zaprawde zdawałoby się, że on chyba nie na to tu jest, żeby wniosek przeprowadzić, ale na to tu wszedł, żebyby ciągle i systematycznie tym, którzy o jego wniosku orzekać mają, między nogi rzucić kije — słowa — które ostatecznie mają ten skutek, że do niczego doprowadziłyby rzeczy nie można.

W roku 1885 był średni stan barometru zredukowany do poziomu morza 762,5 mm., średnia temperatura roku + 7,0 C., najwyższa temperatura + 34,0 C. mieliśmy 14. lipca, najniższa — 18,0 C. dnia 16. grudnia. Połose dni z opadem była 192, między temi 63 z śniegiem a 19 z burzą, dni pogodnych było w roku 121, najwięcej w styczniu 16 i w czerwcu 15, najmniej w lutym i w maju po 7. Opad nierzmierny przez rok 827,5 mm., największy opad na dobę 61, mm., nastąpił dnia 31. października. Wiatry wiały przeważnie zachodnie i zachodnio-południowe, nierzadziej północno-wschodnie i północno-zachodnie.

* **Cesarz** udzielił 200 zł. komitetowi kościelnemu w Dukli, pow. krośnieńskim, na restaurację zniszczonego przez pożar kościoła.

Cesarz darował resztę kar więziennej 113 skazanych. Z listy tej przypada na Wiśnic 4, na Lwów 14, na Stanisławów 8.

* **P. Wojciech hr. Dzieduszycki** będzie miał d. 15. i 18. stycznia na cele dobroczynne dwa odczyty, w których przedstawi „Pogląd na stosunki Rusi w Rzeczypospolitej Polskiej”.

* **Doktorat** P. Adam Bobiewicz, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Dyrekcja poczt i telegrafów** nadała posady pocztmistrzów: w Brzostku Izidorowi Rozmarynowi, w Czorsztynie Adolfowi Kohmanowi, w Jazupolu właścicielowi dóbr dr. hr. Dzieduszyckiemu; dalej posady ekspedjentów pocztowych w Barwinku Julianowi Noth, w Koszyłowcach Olimpij Wiesner, w Trzasko koło Kolonij Janowi Michałskiemu, w Turkołowcach Marijanowi Lindemu, w Radniku Janowi Hartliebowski, w Bestwinie Rozalii Merta, w Starej soli Hipolitowi Władysławowi Bielowieckiemu, w Duplikach Julji Kniatkońskiej, w Ciekówkach Marji Faliszewskiej, w Bednarowie Władysławowi Kocowskemu, w Litwiniach Antoninie Bahrynowicz, w Biadolinach Janowi Konopnickiemu; przeniosła zaś: ekspedjentkę Wiktorję Towarnicką ze Straty na do Sosenowa i ekspedientkę Józefę Stankiewiczą z Litwiny na do Litwinowa.

* **Wybory do Rady miejskiej.** Posiedzenie obywatelskiego komitetu przedwyborczego, złożonego z 150 członków, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 5. popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

* **Wieg jest u nas rewolucyjny** Urzędowy *Dziennik Warszawski* zamieszcza następującą korespondencję z Krakowa: „Tem dniem odbyło się w Krakowie tajne posiedzenie agitatorów polskich, w większej części studentów. Pomiedzy młodzieżą, która wystąpiła dość licznie, nie brakowało i dojrzałych ludzi. Oto niektóre szczegóły z tego zgromadzenia:

„Z powodu, iż się patrjoci polscy przekonali, że Austria zamyśla coś niedobrego, a mianowicie chce pozbryść się Polaków, oddając ich Rusi, a to z powodu, że Polacy mają górnąjący wpływ w Austrii — zgromadzenie dla zapobieżenia tem u znalo za niezbędne przeciwieć się siłą tym planom i w tym celu przystąpić do natychmiastowej organizacji powstania zbrojnego pod zarządem centralnego komitetu we Lwowie, któryby wraz z podwładnymi mu komitetami prowincjonalnymi zajęł się bezwzględnie zbieraniem składek na zakup broni, oraz zakładaniem magazynów prowiantowych, sporządzeniem mandurów itd.

„Z dyskusji okazało się, że istnieje już taki komitet centralny we Lwowie, składający się z panów N. i N. N., i że poseł N. N. złożył już na rzecz komitetu 10.000 guldów, a za przykładem jego posypały się składki od innych osób, należących do arystokracji polskiej. Następnie poruszona została w zgromadzeniu kwestja, czy nie wypadałoby i pomiedzy lud prosty wysłać agitatorów, lecz na to zastrzyżali jeden z obecnych, iż zachodzi obawa, ażeby chłopci nie przywitali tych agitatorów tak samo, jak niedawno temu amatorów myślistwa (zjechał się oni byli na polowanie, lecz lud i to polski lud z okolic Jasła, mniemając, że to są powstańcy, zaraz się zgromadził w 10.000 i omal że się na nich nie rzucił). Z powodu tej uwagi, wniosek wysłania pomiędzy lud agitatorów, został odrzucony.

„W zgromadzeniu brali udział delegaci od uniwersytetów: wiedeńskiego, krakowskiego i lwowskiego, tudzież inne osoby. Obiegają tu i we Lwowie pogłoski, że oprócz wymienionego zgromadzenia, odbyło się nadto posiedzenie ultraczerwonych w zamiarze rewolucji przeciw duchowieństwu, władzom rządowym itd.

„Zauważono niemałe wzburzenie umysłów w sejmie lwowskim pomiedzy posłami polskimi, wywołane mającym niby to nastąpić wkrótce rozbiorem Turcji, a także losom, jaki czeka Polaków. Widoczna jest pewna jakaś agitacja gorączkowa, połączona z ruchem niezwykłym — i gadaniem rozmaitym końca nie widać.”

„Czytajcie to — ocom się nie chce wierzyć, aby urzędowy dziennik rosyjski mógł podobne wieści rozpowszechniać — ale redakcja *Dziennika* idzie jeszcze dalej, bo oto w dopisku od siebie dodaje: „Korespondent nasz wypisał po nazwisku osoby, wchodzące w skład komitetu centralnego, nie chcemy ich jednak wyjawiać światu!”

To już nie głupota — ale jeden ze systematycznych objawów złej woli i zacieklej niewierności, która nie ma prawdopodobnie wcale granic.

* **Z powodu zamieci śnieżnej** opóźnił się dziśniejszy krakowski pociąg spieszny o trzy kwadransy.

* **Projektowana przyłączenia** tarnowskiej Izby adwokackiej do Izby krakowskiej, nie przyjdzie do skutku. Sąd wyższy krakowski, jak donosi N. Ref. miał otrzymać już w tej sprawie zawiadomienie ministerjalne.

* **Szymka. N. hr. Presse** zamieścił telegram z Brodów, wedle którego kolonijscy czeszy na Wołyniu oświadczyli gotowość przejścia na prawosławie.

* **Zawieszenie wydawnictwa.** Czasopismo *Hospodar i Promysliennyk* wydawane przez A. Nycza i lat 6 dawniej w Stanisławowie, ostatnimi czasami we Lwowie, przestało wychodzić. P. Nycza jako przyczynę tego podaje brak czasu z powodu wielkiego zajęcia przy „Narodnej Torhrowi”.

* **Dowód niemałej odwagi** złożył autor wstępnego artykułu w numerze wczorajszym *Kurjera lwowskiego*. Jako izraelita, udał się on d. 7. grudnia z r. na wieczór Machabeuszów, urządzony przez stowarzyszenie „Kadima” w Wiedniu. Towarzystwo to głosi, jak wiadomo, tendencje, wrogie naszej narodowości. Nie jest też przyjacielem „Kadimy” i autor wspomnianego artykułu, sądziłby jednak należało, że będąc dzie dla niej usposobionym, nie będzie gościł na jej zebraniach towarzyskich. Stało się inaczej: poszedł. Może dlatego, aby zanieść głosny protest przeciwko tendencjom „Kadimy”? A on postuluje, co on sam o tem opowiada w artykule *Kurjera lwowskiego*:

„Mowa zastępcy prezesa zwróconą była prze-

ciwko żydom-assymilatorom, dla których mowca nie szczędził wyrazów nabożeństw, nazywając ich najpodlejszymi tchórzami...”

Oczko na reprezentanci żydów galicyjskich, obecni na zgromadzeniu? — zapytał czytelniku. Wywiał się zapewne który z młodzieży naprzód i wynimierzywszy policzkę mowcy, stracił go z trybuny? Eh, nie! Oni się tylko... wstydzieli, a następnie „okazywali potajemną niechęć” (palcem w bucie?) Nie koniec na tem. „Ciępliwość — powiada autor wspomnianego artykułu — nasza miała być wypróbowana,” bo oto wstąpił na mównicę sam prezes „Kadimy” i zwrócił się do przeciwników od „głupców.” Tego już było za wiele autorowi artykułu wstępnego w *Kurjerze lwowskim*, zawołał więc „oho!” i... „wyszedł zaszczepnie” ze sali.

* **Apuchtin i panna Wisnowska.** Donoszą nam z Warszawy, że sławny kurator warszawskiego okręgu naukowego, tajny radca Apuchtin, ozdobiony orderem zasługi przez śp. Żukowicza, skazał pannę Marię Wisnowską na zapłacenie 150 rub. kary. Rzecz się tak miała. Jak co roku, urządziła Warszawa i tego roku koncert na dochód niezamierzonych studentów. Do wzięcia udziału w nim zaproszona została także panna Wisnowska. Artystka oddeklamowała dwa wiersze, zamieszczono w programie, przyjęta jednak została przez publiczność tak entuzjastycznie, że wśród burzy frenetycznych oklasków, zdecydowała się zadeklamować jeszcze nad program bajkę p. t. „Bekas i kuropatwa”. Wiersz ten cenzura wprawdzie przepuściła, ale komitet koncertowy nie zamieścił go w programie. Za te „niebłagopodjęność” skazana została nasza artystka na zapłacenie 150 rubli kary.

* **Zebrań członków Towarzystwa prawniczego** odbędzie się dziś w sobotę d. 9. stycznia o godz. 7. wieczorem w sali „Frohnu”. Program wypełni część muzyczna i deklamacyjna.

W poniedziałek zaś d. 11. stycznia b. r. o godz. w pół do 7mej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika 1. 3. II p.) „Pogadanka”. Na porządku dziennym zamieszczono następujące tematy: 1. Czy do uszkodzenia w warsztatach kolejowych ma zastosowanie ustawa z 5. marca 1869. nr. 27 dz. u. p. Ref. dr. Tóhórnicki. 2. Mimo zezwolenia w dokumencie na intabulowanie obowiązku jest intabulacja tego obowiązku po myśli §. 14. ust. hip. przez podanie kwoty pieniężnej w prosbie intabulacyjnej. Ref. adw. dr. G. Małachowski. 3. Czy kurator może zwolnić przeciwnika swego od wykonania przysięgi głównej, prawomocnym wyrokiem dopuszczonej (§§. 235, 282, 280 ust. sąd. §. 85 Norm. jur.) Ref. dr. Karol Stromenger.

NB. Członkom przysłała prawo wprowadzać gości.

* **Wieczorek humorystyczny.** Przypominamy, że jutro, w niedzielę, odbędzie się w kasynie mieszczanskiem drugi wieczór humorystyczno-dramatyczny pp. Tadeusza i Elżbiety Skalskich z współudziałem p. Boeskiej, tudzież amatorów i amatek.

* **Bal na dochód funduszu emerytalnego** Stowarzyszenia młodzieży bandowej, odbędzie się dnia 6. lutego b. r. w salach kasyna miejskiego. Znana tradycyjna świetność balu przez Stowarzyszenie to urządzających, daje rękojmię, że i tegoroczny uda się pod każdym względem wybornie, zwłaszcza, iż komitet o ile nam wiadomo dokłada wszelkich starań i zabiegów, ażeby nadzieję tę urzeczywistnić.

* **Maskarada.** Stowarzyszenie bratniej pomocy rekrutów polski protestuje przeciwko temu, że 22. stycznia b. r. w sali i lokalnościach stowarzyszenia 1. rekrutów „Gwiazda” ulica Franciszkańska 1. 7, pierwszą maskaradę, z której czysty dochód przeznaczono na powiększenie funduszu inwalidów, wdów i sierot. O północy rozdane zostaną trzy nagrody najodpowiedniejszym i najładniejszym maskom, a mianowicie dwie poci nadobnej i jedną mekziej.

Zaproszenia i bilety wydaą pp. Adolf Aleksandrowicz ul. Halicka 44, Józef Potocki ul. Sykstuska 2, wreszcie komitet w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda”.

* **Nowe kancelarie adwokackie.** P. dr. Henryk Sydzidowski otworzył kancelarię adwokacką przy ul. Słowackiego w domu pod l. 1. a p. dr. Antoni Dzieduszycki przy ulicy Jagiellońskiej, pod liczbą 8.

* **Zmarli.** Ks. Adolf Kamiński, członek zgromadzenia OO. Jezuitów zmarł d. 7. b. m. w Starej wsi, licząc lat 68. Sp. ks. Adolf był przez lat sześć superioriem lwowskiego domu Jezuitów. Jan Rawicz Rojek, funkcjonariusz c. k. prokurator skarbny, zmarł wczoraj we Lwowie. Zmarły był najmłodszym synem powszechnie znanego w mieście naszym dyrektora tabul krajowej. — Michałina z Kłoczyskich Grabczyńska, wdowa po adwokacie i właścicielka dóbr, zmarła w Tarnowie. — Florian Sternstein Helcel zmarł w Mianociach w Królestwie Polskiem. — W Warszawie zmarł Jan Kluczewicz, zastępnym pedagog, były rektor gimnazjum kaliskiego i Teofil Anders, dr. med. znany z prac pomieszczone w pismach lekarskich.

* **W interesie biednych wygnano z Prus** donoszą nam, że w dobrach Katska nad Dniestrem znaleźliby umieszczenie następujące osoby: 1. Do prowadzenia rektifikacji (destylacji) okowity i zarządu głównego magazynu propinacyjnego, która to propinacja jest w zarządzie własnym. 2. Do wyszynku trunków, sprzedaży tytoniu, i rodzaju traktieru i zajądzu do dwóch karaczem. 3. Ogrodnik obe- znany dokładnie z prowadzeniem chmielarni. 4. Gospodyn znająca się dobrze na kuchni do zarządu domu i gospodarstwa wiejskiego.

Komitet raczy się odnieść pod adresem: Zarząd dóbr Kutyk, poczta Nizniów.

* **Samobójstwo.** Wczoraj rano, około godziny 9, jak donosi urzędowa gazeta, spostrzegł dozorca na Wysokim Zamku, że drzwi tamtejszych wychodków były z wewnątrz zamknięte i przez dłuższy czas, nikt z tamtąd nie wychodził. Gdy drzwi wyważono, znaleziono na podłodze leżącego w krwi młodego mężczyzny, bez życia. Obok niego leżał mały pistolet wystrzelony. Przybyła wnet na miejsce komisja i skonstatowała, że ów nieznajomy zakończył życie wskutek samobójstwa, strzelivszy się w samo serce. Przy nim znaleziono kartkę bez podpisu następującej treści: „Nadzwyczaj smutne stosunki familijne, zmusiły mnie do tego. Dwa tygodnie przed śmiercią straciłem 150 zł., wszystko z siebie darowałem biednym. Liczę lat 23, skończyłem studja. Lwów 2, stycznia 1886.” Samobójca wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, twarzy chudej kościastej, ciemnoblon włosów, takiegó woska i hiszpanki, z małą szramą na lewym policzku, był ubrany w letni kamgarnowy surdut ciemno brązowy, ciemne spodnie w podłużne paski, i miękki czarny kapelusz.

* **Zamiat zyczeń noworocznych** złożył w administracji naszego pisma p. Albin Czechowicz 4 zł. na wydanych z Prus.

* **Wykaz datków** zbieranych dla ubogich za karty uwalniające od powinności nowego roku 1886 w dzielnicy III: H. Jakobsohn 40, Thumen Neche 40, Karol Nison 50 c., Rappaport Dawid 1 zł., Brecher Benjamin 50, Schreiber Józef 50, Opat Herman 50, Gut Herman 30 c., Reiss Mojżesz 2 zł., Sella Józef 30 c., Tremski Salomon 1 Lillienfeld i Spółka zł., Kopacz Dymitr 30, Steissel Nison Leib 40, Kauczyński Antoni 50, Mokrzycka 50, Ramm Ignacy 50, Kopecka Sydonia 50, Hainbach Menasche 50, Rubin Juda 50 c., Czaczek Józef Hersch 1, Kohman Antoni 1, Zaklad gazowy 6 zł., Kurzer Lazar 40 c., Major Emanuel 1 zł., Ginsberg Nachim 50 c., Schramm Franciszek 1, Tremski Symon 1 zł., P. Fraunglas 50, Fischer Józefina 50, Rosolski Walenty 50, Gorgosz Ferdynand 50, Rarowski Tomasz 50 c., Czyżek Marcin 1, Nowak Jan 1 zł., Szpakowicz Tadeusz 50, Jakubowski Adam 50, Przybylski Karol 50, Kowalska Franciszka 60, Merwart Jan 50 c., Leiko Jan 1 zł., Menkes Leizer 50 c., Jan Schulz i Synowie 1 zł., Kerbes Markus 30 c., Łodyński Antoni 1 zł., Chamaides Wolf 30, Rentschner Jakob 30, Philipp Mojżesz 40, Tisch Dressel 50, Goldberg Feige 30 c., Piepes Aron 1 zł., Jur Menasche 50 c., Fluhr Salomon 1 zł., Adam Jakób 30, Korkes Zacharjasz 50 c., Blumenfeld Henryk 1 zł., Wofa Czoopa spadkobiercy 1 zł., Blassberg Symon 50 c., Halber Jakób 1, Tarler Dawid 1, Kostecka Zofia 1 zł. 50 c., Pins Mojżesz 1 zł., Katz Izaak 30, Czaparowski Ign. 40 c., Federowicz Apolonia 1 zł., Weissgarber Wincenty 50 c., Danek Anna 1 zł., Weinberg et Stier 30 c., Schlein Klara 1 zł., Pordes Taube 50 c., Grimm Alojzy 1 zł., Wedrychowski Sebastian 50, Halber Salomon 30, Kindel Ferdynand 50, Kiszewski Stan. 50, Fischer Salomon 50, Pans Pantaleon 50, Schulz Michał 50 c., Peredakiewicz Jędrzej 1 zł. 50 c., Wysiatka 1 zł., Mechel Baruch 40, Kuczińska Zofia 40, Krebs Wolf 50 c., Żarska Wilhelmina 1, Hand Chaim 1, Halambosch Józef 1, Jarocki Włodzimierz 1, Kalb Kalman 1 zł., Kubicka Augusta 40 c., Major Nathan 1, dr. Spasuta 1, Jolles Ernestyna 1 zł., Piwnetzn Antoni 50, Grotkowski Edward 50, Romanowski 50 c., Kisielka 1 zł.

* **Jutro w niedzielę** dnia 10. stycznia: św. Pawła pust.; — 14000 mładców. — W poniedziałek d. 11. b. m.: św. Honoraty p.; — św. Anysji.

— **Książe Edyuburski**, po ostatnim koncercie, z powodu krytyki, zrzekł się występować oddad publicznie jako skrzypek solista.

— **Adeline Patti** wypowiedziała Europa... posłuszeństwo. W Antwerpim nie sprzedano wskutek wysokich cen ani jednego biletu, w Brukseli stało się prawie tak samo. Diva posyła teraz wszędzie... świadectwa swojego lekarza, które mają tłumaczyć jej „niedyspozycje.”

— **Antisemicki bal** maskowy zapowiadano w Berlinie na dzień 6. lutego b. r.

— **W Paryżu** ukazała się brudna książka p. t. „Les scandales de Berlin”. Wydawca pozwolił sobie podać nazwisko Samarowa, jako jej autora, który nie mając z nią nic wspólnego, wystąpił przed sąd, z żądaniem wykreślenia jego nazwiska z tytułowej karty.

— **W Milwaukee** centralne stowarzyszenie polskie założyło tamże spółkę pożyczkową i kasę oszczędności, których celem jest wytworzenie kapitału wspólnego, dla wzajemnego wspierania się przy nabywaniu własności. Akcjonariuszami mogą być kobiety, a nawet dzieci, ale bez głosu w radzie. Spółka powstała w końcu listopada r. z., a już dotąd liczy 400 członków.

— **Nowy cud świata.** Francuzi przygotowują na rok 1889 nową wystawę w Paryżu, pragną zawiązać świat potężną budową i nowym sposobem oświetlenia Paryża. Dwaj inżynierowie Bourda i Sibellott, przedłożyli Towarzystwu inżynierów projekt do budowy ogromnej wieży, której wysokość dochodziłoby do 360 metrów, tj. 1080 stóp, która przeto będzie 2 razy wyższą od wieży tuman koloskiego. Na szczyt tej wieży, budowanej z granitu, wznosić się będzie posąg geniusza nauk, a nad nim znajdować się będzie 100 lamp elektrycznych, których światło za pomocą parabolicznych zwierciadeł złączone w jeden potężny snop, przedstawiać będzie się dwóch milio- now lamp i oświetlać cały Paryż na pied i pół kilometra w promieniu, czyli jedenaście metrów średnicy. Nizsza część tej budowy ma być wzniesiona na kształcie kwadratowym i stanowić będzie wielki zbiornik elektryczny; następnie piętra, których będzie pięć, wznosić się będą tarasowo, a dach będzie mógł pomieścić około 2000 ludzi, którzy z tej nadzwyczajnej wysokości będą mogli zwać najpiękniejszy widok. Na każdym piętrze urządzonych będzie 16 pokoi 5 metrów wysokości i 12 stóp kwadratowych objętości, które mają służyć do prób leczniczych z pomocą powietrza. Również urządzone będą w tej budowie różne stacje do doświadczeń i badań naukowych. Światło elektryczne tej potężnej wieży, mającej stać około Tuillierów, będzie tak silne, że w od- daleniu 5 i pół kilometra można będzie przy nim wygodnie czytać. Gmach sam będzie nadzwyczajnie ozdobnie wystawiony, będzie miał tylko ten jeden błąd, że najprędz sam będzie bardzo wiele kosztował, a powtóre oświetlenie to będzie o blisko 4 miliony franków droższe, niż dotychczasowe; podczas kiedy bowiem dzisiaj oświetlenie Paryża gazem kosztuje miasto 18.000 franków dziennie, oświetlenie elektryczne kosztowałoby dziś 23.000 fr.

Tak tedy zanosi się w 100 rocznicę rewolucji francuskiej na budowę nowej wieży Babel.

— **7. z powodu wyboru** prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej na nowe siedmioletce, zgadło się w pewnym towarzystwie o tem, jak wielką rolę gra w życiu ożwioka i w dziejach świata, liczba siedm. 1 tak: siedm dni stworzenia świata, tyleż w tygodniu, 7 nut muzycznych, 7 kolorów tęczy, 7 cudów świata, 7 gwiazd nie- dźwiedzi. Panie dodały im z gracją wstawiła, 7 grzechów głównych, 7 sakramentów, 7 psalmów pokutnych, siedm niebo... Jakis student uczony wtęcił w te naszą rozmowę, że była wojna siedmioletnia, miasto o siedm wzgórzach, siedm naczelników przed Tebami, Septemwirat, Septomancia i Septarchia, panienki zwróciły nie- śmiało uwagę, że Jakób starał się o Leję lat 7, a o Rachele drugie tyle. Wspomniały także coś o 7 krowach tłustych i 7 chudych, ale mówiły tak cicho, żeżmż nie usłyszały.

— **Podróż do Paraguay.** W ogłoszeniach dzienników wiedeńskich znajdujemy ogłoszenie, wzywające chętnych do podróży do Paraguay. Podróż obliczona jest na 60 dni morzem i 300 dni konno. Przedsiębiorcy obliczają kosztą od osoby za podróż, wikt i ogółem wszystkie potrzeby, na 600 funtów szterlingów (7200 zł.). W podróży uczestniczyć mogą także kobiety.

— **Ostrożnie z zieloną wełną!** Żona jakiegoś mularza z Szarlottenburga, pod Berlinem, robiła swojemu mężowi na gwiazdkę poczożczy z zielo- nej wełny. Wśród pracy wystąpił na jednym z jej palców bąbel, który przebiła igłą, nie przy-

wijając do niego wartości. W kilka dni potem umarła w strasznych boleściach wskutek zaka- zania krwi. Wełna była zaprawiona jakąś trucizną.

— **Wesołe wzięcie.** Redaktor *Pall-Mall-Gazette* p. Stead, odsiadując, jak wiadomo, karę 3 miesięcznego więzienia. Członkowie armii zba- wienia zgodzili orkiestrę z 150 muzyków, która cały dzień przegrzywa na ulicy w pobliżu wię- zienia, aby uprzyjemnić panu Stead pobyt w więzieniu.

— **Święty kobierzec w Konstantynopolu.** Przed kilku dniami przywieziony został do sto- licy Turcji święty kobierzec, który przez cały rok pokrywał kaabę w Mekce, a który obecnie za- stąpiony został nowym, ofiarowanym przez sul- tana. Kobierzec, na rozkaz władcy, przeniesiono do nowowybudowanego meczetu Orhanie, i tu wierni przybywają tłumami oddawać mu cześć; poniedziałki i czwartki przeznaczone są specjal- nie dla kobiet. Po pewnym czasie kobierzec ów zamknięty zostanie w skarben cesarskim, w sta- rym seraju, gdzie już znajduje się znaczna liczba podobnych relikwii.

— **Lwów d. 9. stycznia.** Z powodu wzma- nki, zawartej w ocenianiu sprawy ruskiej w *Ga- zecie Narodowej* z d. 30. z. m. że gimnazjum ru- skie we Lwowie dostarcza zastępu młodzieży „sprzeniewierzającej się dążeniom n a r o d o w y m ruskim,” otrzymujemy z miasta następujący ko- munikat:

„Nie wchodzę bliżej w sprawę — prawa droga jest zawsze najlepsza. Obowiązkiem jest jednak moim odeprzeć oszczerstwa, zarzuca- ne młodzieży, która znam bardzo dobrze, lepiej mo- że niż ci narodowcy, którzy prowadzili badania, gdzie się rekrutuje młodzież jednej i drugiej grupy. Znam młodzież gimnazjum ruskiego we Lwowie na wylot, wiem jakie idee w młodych swych koczachki sercach żywią, ci młodzi ruscy patrioci; wiem także, że mniej wrocie uczucia ku Polakom pier ich napełniają. Zresztą ze sta- nowiska psychicznego na rzecz się zapatrując — podobne przypuszczenie o ruskiej młodzieży z gimn. rusk. jest niedopuszczalne. Kto zna swój język, literaturę i historję le- piej niż młodzież ruska po polskich gimna- zjach, ten musi być z gruntu już podłym, do nieonych rzeczy przez opantrność przeznaczonym, by szkalował swoje, cudzego moskiewskiego chle- ba pragnął. Otóż tak nie jest, ruskie gimnazjum wydaje ruskich patriotów narodowców — nie- mieckie zaś i polskie gimnazja, jeśli nauka je- zyka ruskiego w nich kaszopm poręczoną jest, którzy w młodzieży wpajają niejako nienawisć ku swemu — wydają kacapów — panslawistów car- skich. Dowodem tego jest narodowe: „Bacno akademie,” a moskiewski: „Krużok.” W „Bra- ctwie” większa połowa członków stanowi mło- dzież li tylko ruskiego gimnazjum — przeciwnie w „Krużoku,” znajdują się połowy wychowane po polskich gimnazjach i w niemieckim.”

Zbadanie tych okoliczności gruntownie od- dajemy chętnie byłym o edukację narodową or- ganom.

O artykul.

Pan Edward był dziennikarzem z powołania, a silnym szatynem o szafirowych oczach z uro- dzenia.

Panna Emilia miała włosy blond i pełne bla- sków zrecnie. Lubiła literaturę, i co zatem idzie najczęściej: literatów. A chociaż gwałtownie wy- pierała się tej ostatniej sympatii, ilekroć zwiasta- cza została przez nich skrytykowana — gdyż na niesześciście i ona była pisarką — to przecież najchętniej przebywała w ich towarzystwie, a na- wet powiedziałaby prawdę, rozmowę z nimi prze- kładała nad wszelką inną. Nie dlatego, by niego- dziwy ci posiadali mieli najgruntniejsze ukształ- cenie i najsolidniejsze charaktery, lecz, że bez- sprzecznie posiadają najwięcej dowcipu, werwy, fantazji, A także i z tej przyczyny może, iż je- den z nimi fachu, wspólnych upodobań, celów, dążeń miała z nimi mnóstwo.

Najbardziej wszakże ze wszystkich swych braci w Apollinie wyróżniała pana Edwarda. Lubiła go nie tylko za jego talent, uczynność, dobre serce, ale jeszcze, i to w wysokim stopniu, za pewien wdzięk zalotny, pełen wykwintu, wyborne licyjący z piękna jego twarzą. Ciągłe też miewa- ła do niego interesa: a to czy charakter bohaterki przeprowadziła konsekwentnie, a czy myśl zasadni- cza powieści wyłoniła się zrecnie, a czy to, a czy tamto? To znówu pomówić pragnęła o jego pracy, pochwalić jedną, zganić drugą, przeważnie jednak pochwalić, gdyż jako kobieta, bezstronna być nie potrafiła, a gnając w antorze, szczerze się lubowała w jego utworach.

On także ze swej strony rad szukał jej obe- cności, a spotkawszy w towarzystwie, teatrze lub na przechadzce, oczu z niej nie odejmował, nie opuszczal ani na chwilę. Zgoła, dwoje tych wychowanków Muz, nawet wówczas gdy się pogniwiali, co im zresztą dość często się zdarza- ło, gdyż oboje niezmiernie byli żywi, nerwowi i wrażliwi nie mogli oprzeć się wzajemnemu uroko- wi i szukali się bezprzezwannie, a znalazłszy, dy- sputowali bez końca.

Patrzący na to z boku stary pan Kalasanty, wuj panny Emilii, uśmiechał się złośliwie, podej- rzynając że przyjaźń o pewne llecie zabarwienie na różowo. Ponieważ zaś byli bezbranni, p. Ka- lasanty postawał się w swych przewidywaniach dalej jeszcze i coś mu nakształt zapalonej pocho- dni hymnu przed wzrokiem sięgało.

Wiele utworów panny Emilii drukował w swej gazecie p. Edward, uważając je za male arcydzie- ła, tak jak ona wszystko, co wyszło z pod jego pióra, pochłaniała z zachwytem.

Blęti ten stan trwał od lat blisko dwóch i byłby może przeszedł — wedle przewidywań wu- ja — z lekkiego na różowo zabarwienia w od- cień moniejczy, w płomienny afekt dwóch serc gorących, gdyby nie fatalna okoliczność, która nagle w poprzek ich drogi stanęła.

<

autorem książki, zawadziła mimochodem i o jego osobę, ośmieszając go z kretesem.

— Zadałeś pan artykułu, masz, ale jestem pewna, że go nie wydrukujesz — pisała do pana Edwarda, przesyłając mu krytykę.

— Artykuł posiada ustępy tak doskonałe, że mimo nieubłaganej jego surowości drukować będzie — odpisał dziennikarz.

— Pochlebca — pomyślała — kłamie! W kilka dni odbiera korektę swego artykułu, wyroczono go na nice.

Krew w niej zakipiała, miłość własna buchnęła płomieniem.

— Ależ to nie mój artykuł — zawołała — mnać korektę — w moim była zbytnia surowość, przynajmniej, ale była charakterystyka dosadna twórcy i autora, była prawda, sumiennosc, odwaga, a tutaj co? pastelowe barwy, niki i wodnisty, obawa zrobienia sobie nieprzyjaciela, nieszczerosc, wymijanie, fi!

Zapomniała nieboga, że sama na artykule podpisała się pseudonimem.

— Muszę mu powiedzieć to wszystko, dodając, że nie solidaryzuję się bynajmniej z tą letnią wodą.

I stała się rzecz dziwna! Ona, co pierwsi żadnej nie przywiązywała wagi do owej pracy, co uważała ją wręcz za druk nieprzydatną, nagle gdy ujrziała ją tak do niepoznania przenicowaną, oburzyła się, uczuła najdotkliwiej dotkniętą. Bez namysłu też pochwytywszy kapelusis i okrycie, jednym tchem stanęła w redakcji.

Tutaj przyjęta z serdeczną uprzejmością, złągnowiała na chwilę, skoro jednak wspólnie korektę przegladając zaczęła, nieszczęśliwa próżność autorka znów wyszcabiła rogi, i panna Emilia zarumieniona po uszy, z bijącym sercem, głosem zmienionym od wzruszenia jąla krytykować poprawki p. Edwarda. Straciła z pamięci jego słodycz, do broć, uczynność, których tyklotnie odbierała do wody, piękność jego nawet, tak miłe zawsze lechając jej zmysł estetyczny, zniknęła nagle z przed jej oczu, została tylko obrażona duma, talent twórczy dotknięty przez zdolność dziennikarską. Fastwila się też nad jego poprawkami co wlażło, zarzucając tutaj styl zaniedbany, owadzie szablon, ulepkowatość. Była niemilośnista.

Pod wpływem jej urażeń i p. Edward poczuł nareszcie, że w nim stygł żywioł, i w nim miłość własna, od której nie jest wolno najmniej nawet zarumienić piero, poczuła się dotknięta w swym majestacie redaktorskim.

— Nie solidaryzujesz się pani z tym artykułem? to znaczy, że uważasz go za zbyt niedolny, zbyt słaby, czy tak?

— Nie wiem — odrzekła miarkując się — ale takiego, jaki jest obecnie, ja za swój przyznac nie mogę.

Zbladł p. Edward, mocniej jeszcze pokraśniła panna i zamilkli oboje...

Milczenie panowało długo. Ale chociaż spoczywały języki, nie przynosiła myśl.

On przebiegał pamięcią utwory jej pióra i zauważył, że wartość ich przeceniała o wiele, że niektóre chorowały na anemję, niektóre na brak prawdy psychicznej, brak artysty i przeróżne inne braki; w dodatku ona sama w tej chwili wyłała mu się jak na pannę niezbyt już młodą, i wycedził przez zęby:

Aroganka!

Ona, przerywając numeru jego gazety, myślała:

— Pełz tu sieczki! I ten człowiek śmie mnie poprawiać... Pyszałek!

I nie patrzyli już na siebie, obecność jednego nie promieniowała na drugie, każde czuło się zalone w swym talencie, zasługach, przyjaźni.

— Choćby istotnie mój artykuł nie był bez zarzutu, to jeszcze nie należało kłószować go tak bez litości, wyrzucać najnieprzydatniejszych ustępów, zerając całego koloru... Doprawdy, ten pan pozwała sobie za wiele, ufny snąc w swoje rektorstwo, a może i... urodę. Oh! ależ ta uroda nie jest znów tak wielką... Broda za nadto występuje naprzód, czło zbyt gwałtownie uciela w tył... co nawet według Gallanieszczynie wroży o inteligencji... Hm! hm! Impertynent!

— Chociażby rzeczywiście mniej miał od niej stylu i zuchwałstwa, to nie powinna tak się zachodzić... Gdzieś łagodność i delikatność... Eh, na honor, to istna Ksantypa!

I tak oboje krytykowali się wzajemnie na wysięgi, obniżając swoje wewnętrzne i zewnętrzne zalety.

Milczenie stało się coraz uciążliwsiem. Czuli instynktownie, że przyjaźń ich odbiega, sympatia stygnie, że posunęli się zadaleko.

Czyżby o tyle tylko lubi się mieć, o ile jedno schlebilo drugiemu, skoro zaś przyszło do starcia, do postawienia się na jednym poziomie, każde zaprzęgało szczybla wyższego, każde, mając się za osobnik hojnie obdarowany, oburzyło się na drugie za krytykę, za zarumieniałe?

Milczeli.

Czyżbyśmy istotnie kochali naszych bliźnich nie dla ich cnoty, lecz za przyjemności od nich doznawane? Ustaje przyjemność i przyjaźń nasza wraz z nią przepada!

Oboje byli byli zbyt dumni, by pierwszy krok uczynić i wyznać błąd własny.

Nakoniec odsuwając gazety, panna Emilia wstała i na pożegnanie wyciągnęła rękę do pana Edwarda.

On dłoń tę ujął bardzo chłodno, odprowadził pannę grzeecznie do drzwi, ale od tej pory nigdy już jakoś czasu nie znalazł na dłuższą z nią rozmowę.

Ona ze swej strony spotykając go później, nie mogła wyjść z podziwienia, jakim sposobem z człowieka tak niewypowiedzianie miłego zrobić się mogło w krótkim czasie indywiduum najnieznośniejsze pod słońcem?

Obserwując zaś tak nagłą obojga metamorfozę p. Kalasany zakładował po swojemu:

— Bo to panie dobrodzieju na sto tysięcy się zdało, żeby baby rywalizowały na jakimś białym polu z mężczyznami. Z tego panie dobrodzieju tylko nienawisć i panie dobrodzieju bezładzie!

Zofia Mellerowa.

— Jak się dowiadujemy, pan Jan Gall, dyrygent Towarzystwa muzycznego i wielce utalentowany kompozytor, pracuje obecnie nad operą tryaktową p. t. „Viola” z Szekspira „Wieżor trzech królów”. Libretto opracował jeden ze sławniejszych literatów krakowskich.

— Repertorio teatralny. Dzisiaj w sobotę dnia 9. b.m. „Książętko”, opera komiczna w 3 aktach Ch. Lecocqua.

Jutro w niedzielę d. 10. b.m. popołudniu o godzinie wpół do 4. „Matomieszczanie”, kom. w 5 aktach W. Sardon.

Wczorasz o godz. pół do siódmej „Gasparone”, opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera.

W poniedziałek d. 12. b.m. „Żołnierz królowej Madagaskaru”, komedia w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

— Na konkurs dramatyczny imienia Wojciecha Bogusławskiego, nadesłano ogółem 64 utworów.

— Stan zdrowia p. Heleny Hermanów wny polepsza się z każdym dniem. Artystka udać się ma niebawem z polecenia lekarzy do Włoch, gdzie zabawi jeden miesiąc. Powrót p. Hermanów na scenę warszawską spodziewany jest w marcu.

— Literatura. W Wiedniu zaczęło wychodzić pod redakcją prof. Litzowa zeszytami dzieło, poświęcone sztuce reprodukcyjnej czasów obecnych. Zakres wydawnictwa, do redakcji którego należy kilku profesorów i artystów nie jest dotąd ściśle określony. Pierwsza część ma się składać z dwóch tomów, poświęconych czasom dzisiejszym. Następnie części ogromnej tej pracy, zalecającej się nader starannem opracowaniem tekstu i świetnymi rycinami, zajmą się sztuka miedziorytnicza i drzeworytnicza, ze szczególnem uwzględnieniem wieków XVI, XVII i XVIII, które są najpiękniejszą epoką sztuki sztuczarskiej. W wydawnym już zeszytach znajdujemy treściwą a jednak bardzo wyczerpującą opracowaną historię drzeworytnictwa, a dodane do niego ryciny są istotnie mistrzowskimi pracami rycin, a szczególne zaś odznaczenie zasługuje reprodukcja obrazu Rubensa „Chrystus i żałujący grzesznicy”. Prócz wymienionych rycin, w tekście znajduje się mnóstwo pomniejszych drzeworytów, zamieszczonych w nim dla lepszego wyjaśnienia historii sztuki drzeworytniczej. W ogóle wydawnictwo, o którym mowa, stanowi jedną z piękniejszych zbytkowych książek, jakimi epoka nasza poszczycić się może i przynosi zaszczyt typografom wiedeńskim.

— Redakcję Szkoły, w miejsce pana Ludwika Dziedzielskiego, objął pan Romuald Stankel.

— „Ognisko domowe”, czasopismo beletrystyczno-literackie, ilustrowane, zapowiada na r. b. między innymi druk prac Brozowskiego, Duchowskiego, K. Jarochowskiego, Koszczyka, Miłkowskiego, Maciejowskiego, Sewera i innych i zapowiada jako premjum dla abonentów obraz Siemiradskiego „Świeczniki chrześcijaństwa” na pięć kartonów wielkich rozmiarów, wysoki 66 centm. a 105 centm. długości.

— Św. Kinga, królowa polska, napisał Sz. Parasiwicz. Nakładem komitetu wydawnictwa dzieł ludowych. Cena 8 centów. Pościąg św. Kingi, patronki Polski, odzwierciedla się w tem opowiadaniu z całą serdecznością, z jaką lud nasz o swej „Świętej Pani” w legendach wspomina. Do opowiadania dołączone są odnośne szczegóły z historii polskiej.

— Muzyka. W poniedziałek dnia 11. b. m. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego koncert na dochód p. Antoniego Lafonta, byłego tenora naszej opery. Nader obfity program, w wykonaniu którego wezmą udział najlepsze nasze siły muzyczne, jak niemniej cel dopomożenia do wyjazdu p. Lafontowi, znajdującemu się obecnie w bardzo krytycznym położeniu, powinno skłonić publiczność do liczego zebrania się. Program jest następujący: 1) Beethoven Uwertura do tragedji Egmont, wykonaną na dwóch fortepianach, na 8 rak pp. Jarecki, Gall, Niewiadomski i Neuhauser. 2) Massenet. Aria z opery „Herodjady” odśpiewa p. Lafont. 3) Gastaldoni „Wiednia” odśpiewa pani Paschalis. 4) Wiednia „Fantazja z Fausta” odegra p. Wolfenthal. 5) Deklamacja. 6) a) Mikuli, b) Gall, c) Horwitz pieśni odśpiewa pan Arklowa. 7) a) Goltzmann. „Andante”, b) Popper „Gavotte” odegra pan Sladek. 8) Münchheimer „Czarny kryzyk” odśpiewa p. Wierzbicki. 9) Jarecki pieśni odśpiewa p. Florjański. — Biletów dostać można w ksigarniach pp. Czajkowskiego i Seyfartha, Gubrynowicza i Schmidta, oraz w cukierniach pp. Kosteckiego, Grossa i Hausera.

— Donosiliśmy już, że sławny skrzypek pan Pablo Sarasate przybywa w połowie bm. do Krakowa, gdzie wystąpi z koncertem. Przypominając świetne debiuty p. Sarasatego we Lwowie — zwracamy się do dyrekcji teatru z uprzejmem zapytaniem: czyby nie udało się p. Sarasategościągnąć do Lwowa dla dania tutaj koncertu?

— Znany fortepianista p. Adolf Grünfeld przybędzie w ostatnich dniach bm. do Warszawy.

— Młody skrzypek polski, Karol Gregorowicz, przygotowuje w berlińskiej akademii muzycznej własny koncert.

— Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program I. plenarnego posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej, które się odbędzie w wielkiej sali Rady miejskiej w poniedziałek dnia 11. stycznia 1886 o godzinie 6. wieczór.

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2. Wybór prezidenta, wiceprezidenta, prowizorycznego prezydenta, rewidenta kasy.

3. Wybor komisji certyfikacyjnej i kolejowej.

4. Wybór delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materiałów budowlanych.

5. L. 5655 1885. Wybór delegata do ankiety młynarskiej w Wiedniu.

6. L. 2296/1885. Zmiana regulaminu dla czynności Izby. Referent radny p. Gubrynowicz.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dnim 50. listopada 1885 r., u 4535 stron 1,520.580 zł. 35 ct.; w miesiącu grudn. 1885 włożyło na dawne książeczki 140 stron, na nowe książeczki 100 stron, razem 240 stron 55,665 zł. 17 ct. Wyjęło zaś czerstwo 159 stron, zupełnie 68 stron, razem 227 stron 38,971 zł. 61 ct. Przybyło zatem 16,693 zł. 56 ct.

Stan wkładek z dnim 31. grudnia 1885 wynosi u 4567 stron 1,537.273 zł. 91 ct.

A z doliczeniem prowizji niepodniesionej i do kapitału dopisanego 31.748 zł. 71 ct., wynosi stan wkładek z dnim 31. grudnia 1885 r. zł. 15,690.22 ct. 62.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji kasowych gal. ak. Banku hipotecznego, z dnim 31. grudnia 1885 r. w obiegu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za 7,735.600 zł.

5% " " " 8,146.000 "

5% " " " premiov. 12,335.000 "

Asygnacji kasowych 2,069.400 "

Lwów d. 2. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzeź pszenicy 75 klg., żyta 73 klg., jeckmienia 64 klg., owsa 45 klg., breckzi 64 klg., kukurudzy 82 klg., prosa 82 klg., grochu 82 klg., koniuczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 6.15 do 7. —, nowa od — do — zł. —, żyto gotowe od 5.15 do 5.40 zł. —, nowe od — do — zł. —, jeckmienia browary gotowy od 6.70 do 7.10 zł. —, pastewny od 5.10 do 5.40 zł. —, owses od 5.35 do 5.60 zł. —, breckza od 6.75 do 7. — zł. —, kukurudza zeszłoroczna od 5.35 do 6. — zł. —, kukurudza nowa od 4.50 do 5.60 zł. —, prosa od — do — zł. —, jagły od — do — zł. —.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch gotowania od 5.50 do 6. — zł. —, groch pastewny od 5.60 do 6. — zł. —, soczewica od — do — zł. —, fasola od 6.50 do 11.50 zł. —, bobik od — do — zł. —, wyka od 5.10 do 5.50 zł. —.

Nasiona za 100 kilogramów: Konieczyna od 32 do 40 zł. —, najprzejmniejsza od — do — zł. —, przednia od — do — zł. —, tymotka od — do — zł. —, anyż ros. od — do — zł. —, anyż płaski od 27. — do 31. — zł. —, kminek od 50. — do 60. — zł. —.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: rzepak znowy od 9.50 do 10.40 zł. —, rzepak letni od 12. — do 13. — zł. —, rzepak jesien. od — do — zł. —, rzepak letni od — do — zł. —, rzepak jesien. od — do — zł. —, nasienie lniane od 12. — do 12.50 zł. —, nasienie konopne od — do — zł. —.

Nafta za 100 kilogramów: zwykła od 15. — do 16. — zł. —, salonowa od 19. — do 20. — zł. —.

Chmiel za 56 kilogramów: od — do — zł. —, za 100 kilogramów (nowy): od — do — zł. —.

Wełna za 100 kilogramów: od — do — zł. —.

Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy od 22.25 do 23.60 zł. —.

Telegramy targowe z dnia 8. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 klg. 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25. — do 25.25 zł. Budapest: Pszenica za 100 klg. na wiosnę 7.80 do 7.82 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień — do — zł. Wrocław: Pszenica — do — m. żyto — do — m. owses — do — m.; rzepak, spirytus — do — m. 100 m. — do — m. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 153 1/4; żyto — m.; okowita 39 1/4 m.; olej rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 klg. 48. — franków; olej rzepakowy — fr. okowita 24 1/2, 26.

Nafta Wiedeń dnia 5. stycznia: — do — zł. —, Broma loco 7.05, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na styczeń-marzec 7.45, Antwerpia: na styczeń 19. 1/2, Nowy - York: 7 1/2, Filadelfia 7 1/2.

Wiedeń d. 5. stycznia. Na dzisiejszy targ do wiewiono nierogacizny żywej a mianowicie: Cieżkich węgierskich i średnio ciężkich 4199, galicyjskich warchaków 3975, razem 8174 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 41 zł. do 42 i 42 1/2, średnio ciężkie węgierskie od 32 zł. do 37. — zł., warchaki galicyjskie od 29 do 32 i 36 zł. za 100 klg. żywej wagi.

Wiedeń d. 7. stycznia. Na targ dzisiejszy do wiewiono cieląt 2903, nierogacizny żywej 2660 tudzież zabitej —, owies żywych 2882, tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 28 zł. do 37 zł., wyjątkowo po 48—66 zł. za 100 klg. mięsa.

Za nierogaciznę od 28 do 37 zł. za 100 klg. żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 18 do 26 zł. za parę, i po 33 zł. do 44 zł. za 100 klg. mięsa bez podatku.

A. Krzyżofowicz & Com.

Stauisławów d. 9. stycznia. Ks. biskup Pełesz wityny poprzednio w Haliczu przez marszałka Rady powiatowej i przez duchowieństwo przyjechał dziś do Stanisławowa o godz. 10. rano. Na dworcu nastąpiło powitanie przez burmistrza, deputację kleru i przez Rasinów stauisławowskich. Przyjęcie nadzwyczajne gorące i entuzjastyczne. Wśród okrzyków „Młohaja lita” wsiadł ks. biskup do powozu. Powóz otaczała banderka włocian w strojach narodowych i z chorągiewkami w ręku. Ks. biskup poprowadzony powozem burmistrza wjechał do miasta przy odgłosie salw moździerzowych i bieuu w wszystkie dzwony. Przy bramie tryumfalnej odbyło się znówu powitanie i podanie chleba i soli. Od bramy zdązał ks. biskup pieszo do katedry, poprowadzony długim szeregiem procesji i księży. Z katedry ruszył ufał się do kolegiaty łacińskiej, następnie do kościoła ormiańskiego, poczem przybył do rezydencji biskupiej, gdzie teraz (godz. 1. w południe) przyjmują deputacje. Miasto wygląda świątecznie. Domy dekorowane. Wieczor rem będzie iluminacja. Napływ gości ogromny.

Wiedeń d. 9. stycznia. Na wczorajszej dwugodzinnej naradzie wspólnych ministrów, pod przewodnictwem cesarza, skonstruowano dośz do skutku porozumienie w sprawie ugodowej, i postanowiono przeprowadzić pisemne rokowania w tych punktach, co do których potrzebne jest jeszcze zaciągnięcie zdania rzeczoznawców. Związek cłowohandlowy zostanie utrzymany z małemi zmianami. Obydwa rządy zamierzają, po osiągnięciu porozumienia co do punktów, będących w zawieszeniu, zaważać ciała ustawodawcze do wydalenowania deputacji regimikolarnych celem ustanowienia kwoty, a zarazem przedłożyć im wszystkie projekta do ustaw, odnoszących się do ugody.

Pozostawiono także podjąć rokowania traktatowe z Rumunią.

Rokowania w sprawie odnowienia ugody subwencyjnej z austro-węgierskim Towarzystwem „Lloyda” odłożono na później.

Wiedeń d. 8. stycznia. Cesarz przyjmował w południe na dłuższem prywatnem przesłuchaniu, jenerała br. Kollera, który powrócił wczoraj wieczór z Berlina.

Wiedeń d. 9. stycznia. Cesarz udzielił szefowi sekcji jemu w ministerstwie oświaty, Pozziemu, przy sposobności uproszonego przezeń przeniesienia w czasowy stan spoczynku, order korony żelaznej II. klasy; mianował jenerałem adwokata, Cramera, jeneralnym prokuratorem a starszego prokuratora państwowego w Tryescie, Schrotta, jeneralnym adwokatem Izby kasacyjnej; radęc namiestnictwa, Germana, radęc ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

Wiedeń d. 9. stycznia. Cesarz darował 103 więźniom resztę kary więziennej. Z liczby tej przypada na mężki zakład karny we Lwowie 7, w Stanisławowie 8, a na żeński zakład karny we Lwowie 7 ułaskawień.

Berno d. 9. stycznia. Doniesienie niektórych dzienników, że w pewnej restauracji w Lettowitz znaleziono w dniu Nowego Roku cygara napelnione dynamitem i naboje dynamitowe, jest zupełnie bezasadne.

Praga d. 8. stycznia. W ciągu specjalnej rozprawy nad budżetem, uchwalił sejm po dłuższej debacie tytuł, odnoszący się do spraw sanitarnych, a z tytułu o sprawach szkolnych, pozycję wydatków na szkoły ludowe w kwocie 4 miliony 37.197 złr. i pozycję 8.000 zkr. jako subwencyję dla „Matice skolska” na rzecz czeskiej prywatnej szkoły realnej w Budziejowicach (Budweis). Podczas odnosnych rozpraw, wskazał namiestnik, w odpowiedzi Piekertowi, który przemawiał przeciw zakładaniu szkół czeskich w gminach niemieckich, gdzie niema potrzeby tychże, na prawne uchwały krajowej Rady szkolnej, złożonej z 21 członków, które to uchwały, przy każdej fundacji szkolnej, były powzięte większością 17 do 13 głosów. Namiestnik skonstruował, że wszystkie fundacje szkolne, uchwalone przez krajową Radę szkolną, oparły się na trybunali administracyjnym i opierając się na fachowych danych, odparł wszystkie zarzuty Piekerta.

Jutro ciąg dalszy debaty specjalnej.

Praga d. 9. stycznia. W komisji językowej sejmu czeskiego oświadczył namiestnik, że rząd nie zgadza się na żądanie, zawarte we wniosku Plenera, aby rozporządzenie językowe zostało zużsione, nielskuszone bowiem jest twierdzenie, jakoby rozporządzenie to sprzeciwiało się procedurze sądowej, a z drugiej strony przy ścisłem rozgraniczeniu językowem mniejszości narodowe, zasługujące na uwzględnienie, nie zostałyby należycie uwzględnione. Rozdział wyższego sądu krajowego na dwa senaty jest bezwarunkowo niedopuszczalny ze względu na daleko idące konsekwencje w całym sądownictwie. Co się zaś tyczy wniosku p. Trojana, rząd mniema, że kwestia wewnętrznego języka urzędowego może jedynie przez praktykę być uregulowaną, w poszczególnych zaś wypadkach zaradzi chętnie, gdzie tego będzie potrzeba. Komisja nie powzięła dotąd uchwały. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Inspruk d. 8. stycznia. Sejm przystąpił do rozprawy nad sprawami szkolnymi, która przybrała charakter burzliwy. Biskup Aichner, przemawiając za wnioskiem większości, żądał szkół wyznaniowych, gdzieby wszelka nauka była ożywna duchem religij. Debiast oświadczył się w zasadzie za wnioskiem mniejszości i wystąpił przeciw niemieckim szkołom w niemieckich ankławach włoskiego Tyrolu i przeciw niemieckim gimnazjalnym klasom paralelnym w Trentynie.

Namiestnik, zbijając wywody Debiastego, wskazał na potrzebę tychże szkół, udowodnioną wzrastającą coraz bardziej frekwencją i prawomocnością fundacyj tychże szkół. Namiestnik odpiara następnie zarzut ścisniania żywiołu włoskiego przez rząd, któremu równocześnie zarzuca gdzieindziej ucisk Niemców. Po przemowie kilku jeszcze posłów za wnioskiem mniejszości i po kontrowersie nad uwaga Thannera o niedostatecznej legalnej definicji słowa „katolicka” (szkoła), przerwano posiedzenie o godzinie 1. i oznaczono ciąg dalszy na godz. 4.

Grac d. 8. stycznia. Na posiedzeniu sejssejmu odpowiedział namiestnik na interpelację Neckermana o narodowych słowenskich ruchach pomiędzy młodzieżą gimnazjalną w Cylei (Cilli) i o stronniczości kierownictwa gimnazjalnego na korzyść Słowenów. Namiestnik odpiara ten zarzut, przynajmniej jednakże, że niestety wdarda się w posród młodzieży pewna niesforność, której atoli zapobiegają przedsięwzięte surowe środki. Z zewnątrz nie zaszczerpiono w szkole waśni narodowościowych, a jeśliby kierownictwo szkolne było zewnętrznymi wpływami krepowane w swej akcji, wówczas rozważy ministerstwo oświaty, ażei istnieją jeszcze dla zakładu warunki egzystencji, lub czy też nie należy przenieść go gdzieindziej.

Tryest d. 9. stycznia. Z polecenia ministra handlu znisziona została kwarantanna co do statków tryestenskich w portach dalmatyńskich, ale utrzymana została obserwacja lekarska co do osób przybywających temi statkami, a to w pierwszym porcie dalmatyńskim, do którego statki te wpłyną.

Ateny d. 9. stycznia. Depesze z Kanei donoszą, że rady prowincjonalne na Krecie przygotowują dekreta, proklamujące unię z Grecją.

Kolonia d. 8. stycznia. Telegram berliński do Köln. Zg., zaprzecza stanowczo doniesieniom Tempa, jakoby Niemcy i Anglia przedsięwzięły w Konstantynopolu jakie kroki, aby uzyskać koncesję terytorjalne na korzyść Grecji, i że obydwie państwa dały odnośne przyrzeczenia w Atenach. Wojna grecko-turecka ma dla Europy tylko podrzędne znaczenie. Jeżeli Grecja chce wymusić na przeciwniku odstąpienie pewnego terytorjum, to czyni ona to na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność, jej zatem jest rzeczą zastanowić się nad tem, jak sobie dać radę z pożądanym nieprzyjacielem.

Belgrad d. 9. stycznia. Ukaz królewski zwołuje Skupczynę na dzień 30. grudnia st. st. Zarazem odracza ten ukaz skupczynę na sześć miesięcy. Król zastrzega sobie prawo zwolania jej na razie nieprzewidzianych wypadków.

Minister handlu Rajowicz podał się do dymsji, a sprawy tej teki, objął tymczasowo minister sprawiedliwości.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, składał król osobiste życzenia przesowię gabinetu.

Petersburg d. 9. stycznia. Bank państwowy oznajmia, że przeistoczenie Banku polskiego i tegoż filij w kantory Banku państwowego, a wględnienie w filje tegoż, nastąpi z dnim Nowego Roku st. st.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 9. stycznia 1886.

Książętko

(Le petit Duc)

opera kmniczna w 3 aktach z francuskiego pp. Meilhae i Halevy, muzyka Ch. Lecocqua.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 8. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego płać żądają

bez dywidendy

Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 219 — 222 50

Lwów-czern.-jass. 200 zł. w. a. 225 — 228 50

Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 273 — 277 —

kred. galic. 200 zł. w. a. 220 — 225 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. 99 65 100 65

" " " 4 " " 90 55 91 55

" " " 5 " okres. 99 65 100 65

" " " 4 1/2 " w. a. 87 45 88 45

Z drukarni „Gazety Narodowej“